

„Przez duże AI”

Mój profesor od filozofii, boski „Hugh Grant”, powiedział kiedyś, że sztuczna inteligencja to koniec wszystkiego.

- Przestaniemy myśleć, moi drodzy. Przestaniemy tworzyć. Będziemy jedynie wybierać z gotowego.

Uśmiechał się przy tym na jedną stronę, jakby sam nie do końca wierzył w swoje słowa, jakby już zdążył się pogodzić z tym, co nieuniknione. Pamiętam, jak spojrzałam wtedy na niego z politowaniem. Zdawało mi się, że przesadza, że roztacza przed nami kolejną akademicką dystopię. W końcu przecież pisałam, myślałam, tworzyłam. Wierzyłam w swój umysł, ale przede wszystkim, wierzyłam w swoje pióro.

Teraz jednak siedzę przed ekranem i czuję wstyd. Może to przez uzależnienie od technologii, a może przez świadomość, że coraz częściej polegamy na gotowych rozwiązaniach zamiast na własnych myślach.

Technologia powstała chyba po to, aby nam pomagać. Zawsze ma rozwiązać jakiś problem. Co z tego, że powoduje przy okazji mnóstwo innych. Nikt się mnie nie spytał czy chcę, żeby powstał Internet, a jednak jest i dodatkowo stanowi jeden z głównych elementów mojego życia. Pomaga, ale ma również wiele skutków ubocznych i nie wszystkie z nich jestem w stanie zatrzymać. Nikt mnie też nie pytał czy chcę, aby powstała sztuczna inteligencja, a jednak jest i dodatkowo zabiera mi tą moją.

Amelia pisze swoje teksty sama. Widzę to, kiedy patrzę na nią w pracy. Stuka w klawiaturę miarowo, równo i z uśmiechem na twarzy. Czasem się zatrzymuje, marszczy brwi, wycofuje zdanie, zaczyna od nowa. Ale nigdy nie pyta ciebie.

Dzipek – tak właśnie nazwał cię mój wykładowca, gdy podczas zajęć omawialiśmy wpływ AI na kreatywność. Stwierdził, że zbyt często polegamy na technologii, zamiast ufać własnym umiejętnościom. Też się ciebie obawiam, ale żeby choć trochę zmniejszyć ten strach, będę cię nazywać właśnie tak – Dzipek.

Ostatnio w redakcji dostałam temat: nowy profil w liceum – „Informatyka z wykorzystaniem AI”. Ciekawe, prawda? Kiedyś dzieci marzyły o byciu lekarzami, astronautami, artystami. Teraz chcą być specjalistami od AI. I chyba nie można im się dziwić, bo to przyszłość. Ale czy przyszłość, której chcemy?

W redakcji dyskutowaliśmy o tym, czy taka edukacja rzeczywiście przygotuje młodych ludzi do przyszłości, w której technologia przejmie większość ludzkich zadań.

To super sprawa! - mówił podekscytowany pan Robert- Dzieciaki potrzebują czegoś takiego, to zwiększy ich możliwości.

Pani Ula powiedziała, że szkoła średnia musi przygotować ucznia do zawodu, którego jeszcze nie ma i że to będzie świetny materiał.

Ja siedziałam cicho, bo chyba jako jedyna w redakcji byłam zdziwiona nowym kierunkiem kształcenia – może dlatego, że nie spodziewałam się tak szybkich zmian, a może dlatego, że sama dorastałam w czasach, gdy AI było jeszcze tylko odległą wizją przyszłości. Informatyka to dopiero początek. Zaraz pojawi się prawo z wykorzystaniem AI, medycyna z wykorzystaniem AI, psychologia z wykorzystaniem AI. Aż w końcu zostanie samo AI – bez przedrostka.

Czy to będzie tak, jak kiedyś nasi rodzice mówili: „Jak my byliśmy mali, nie było Internetu, trzeba było pisać po swojemu, chodzić do biblioteki, szukać wiedzy w książkach”.

A może ja moim dzieciom będę mówić: „Kiedyś nie było sztucznej inteligencji i czatu GPT. Trzeba było szukać wszystkiego w Internecie. Pisać z tego co się tam znalazło.”

Może one zapytają mnie wtedy z niedowierzaniem: „Mamo... to znaczy, że kiedyś ludzie sami wymyślali teksty?”

Mój kolega ze studiów, Tomek, bardzo lubi sztuczną inteligencję.

Skopiowałam wszystko z czatu GPT i on się nie skapnął, czaicie? – mówił z dumą, pokazując piątkę z eseju.

Nie skapnął się profesor. Nie skapnął się nikt. Na każdym przedmiocie Tomek oddawał prace, które pisał za niego Dżipek i nikt nie zauważył. Był z tego dumny i polecał ten sposób każdemu, twierdząc, że to nie oszustwo, lecz sprytne wykorzystanie technologii. Dla niego nie było różnicy między samodzielnym pisanem a korzystaniem z AI – liczył się tylko efekt. A ja patrzyłam na to i czułam coś dziwnego – nie zazdrość, nie podziw, lecz coś na granicy rozczarowania i niepokoju. Moje całe pojęcie o edukacji legło właśnie w gruzach. Wierzyłam, że uczciwa praca, wysiłek i samodzielne myślenie są fundamentami zdobywania wiedzy. Teraz zaczynałam się zastanawiać, czy to tylko naiwne przekonanie, na które nie ma już miejsca w nowoczesnym świecie. Czułam się podobnie jak wtedy, gdy odkryłam, że większość mojej klasy w liceum ściągała.

Po co mam pisać sam, skoro sztuczna inteligencja zrobi to szybciej i lepiej niż ja? - ciągnął Tomek zafascynowany nowym odkryciem.

Wychodzi na to, że w efekcie liczy się tylko rezultat, niezależnie od tego, czy został osiągnięty własnym wysiłkiem, czy przy wsparciu algorytmów. Ale jeśli nikt się nie skapnął, to czy w ogóle jest jeszcze sens pisać? Patrząc na Tomka, zastanawiałam się, czy nie stoimy właśnie na granicy nowej ery – takiej, w której wartości edukacji będą musiały zostać na nowo zdefiniowane.

Polityka. Jako przyszła dziennikarka powinnam mieć o niej dość spore pojęcie, a nie mam i nawet mi z tym dobrze. Może dlatego, że świadomie unikam tej sfery, widząc w niej jedynie chaos i manipulację? A może dlatego, że nie ufam przekazom medialnym i wolę analizować świat na własnych zasadach? Ostatnio moja babcia pokazała mi prześmiewczy filmik z Kaczyńskim, Dudą i Morawieckim. Siedziałyśmy wtedy na kanapie i piłyśmy herbatę z żurawiny. Uśmiechnęłam się delikatnie, żeby okazać zainteresowanie, ale tak naprawdę

wcale nie było mi do śmiechu. Aby jakoś zmienić temat z tej nieszczęsnej polityki zapytałam się jej:

- Babciu, nie przeraża cię to? Ktoś może podłożyć nasz głos pod nie nasze słowa.

Babcia spojrzała na mnie zakłopotana i wyłączyła ekran telefonu. Ja mówiłam dalej.

- Manipulacja chyba sięgnie zenitu. Nie jesteśmy w stanie tego kontrolować, sprawdzić co jest fake newsem, co jest wygenerowane przez sztuczną inteligencję. Gdzie jest ta sztuczność skoro wszystko wydaje się być takie realne.

Babcia zaczęła opowiadać jak kiedyś było ciężko, jakie trudne były egzaminy na studiach i ogólnie życie. Wspomniała o swoich przygodach z czasów, gdy pracowała na kolei i o tym jak odpowiedzialnie zajmowała stanowisko. Myślę, że nie zdaje sobie sprawy z tego co to jest fake news i że połowa memów i filmików, które ogląda nie są prawdziwe, tylko wygenerowane przez sztuczną inteligencję. To ludzkie twarze przyklejone do nieprawdziwych słów, miejsc i zachowań. Babcia nigdy nie była technologicznym orłem, bo wychowała się w innych czasach. Cieszę się, że choć trochę radzi sobie z telefonem. Przed fake newsami mogę ochronić siebie w 76% – to subiektywne odczucie, oparte na mojej coraz większej trudności w odróżnianiu prawdy od dezinformacji. Ta liczba zmniejsza się z każdym miesiącem. Babci nie ochronię nawet w 20%. Takich babć na naszym świecie jeszcze trochę żyje. Skoro trudno nam ochronić naszą cyfrową epokę przed sztucznymi wytworami, kłamstwem i manipulacją, to jak mamy ochronić tych, którzy nie mają o niej w ogóle pojęcia?

Mój kolega Eryk jest artystą. Artystą przez duże N. Gra na gitarze, śpiewa, rapuje, bawi się muzyką. To go kręci. Mój kolega Eryk jest artystą, artystą-narkomanem. Za jego tekstami stoi trawka, koks i grzybki. Narkotyki to dla niego inspiracja. Otwierają mu umysł, zwiększają jego możliwości, a właściwie pozwalają wydobyć to, co w nim najlepsze. Pomagają mu. Przynajmniej on tak twierdzi. Zawsze widziałam w nim coś więcej.

„Marihuana i inne narkotyki to próba łatwego zdobycia tego, co inni osiągną ciężką pracą poprzez twórcze działanie.”

Sztuczna inteligencja to próba łatwego zdobycia tego, co inni osiągną ciężką pracą poprzez twórcze działanie.

Zawsze byłam przeciwna narkotykom. Mimo, że sama ich próbowałam i wiem z czym to się je, że naprawdę jest fajnie. Zawsze byłam przeciwna narkotykom, bo wyłączają nam myślenie, ogłupiają. Dzięki Bogu w świecie przyjęło się, że faktycznie wszystkie dropsy to coś złego i choć świat i mentalność trochę się zmieniają, nadal się ich boimy. Po nich możemy stracić kontrolę.

Nie wiem czy jestem przeciwna sztucznej inteligencji. Próbowałam jej i wiem z czym to się je, wiem, że może być fajnie. Wyłącza myślenie i ogłupia??? Przekonamy się. Myślę tylko, że świat nie widzi tych wszystkich zagrożeń, które widzę ja. Jednym z nich będzie: Jestem artystą. Artystą przez duże AI.

Mam w swojej szufladzie kilka wierszy. Wszystkie dotyczą bólu jaki przeżywałam, kiedy chorowałam na anoreksję. O cierpieniu pisze się przecież najłatwiej. To ono wyzwała

najgłębsze emocje, nie pozwala na obojętność – zmusza do refleksji i nadania mu sensu poprzez słowa. Każdy tekst pisałam bardzo szybko. To była chwila. Przyływ emocji, kartka, długopis. Kiedy czytam te wiersze po jakimś czasie, czuję ten sam ból co kiedyś. Bo widzę moje słowa nim przepełnione, moje zachowania nim opisane i tamtą mnie. To dziwne słowa, przesywające przymiotniki i wykrzykujące litery. To wszystko było we mnie i musiałam przelać to na papier.

A jeśli kiedyś, zamiast sięgnąć po długopis, poproszę sztuczną inteligencję, by napisała dla mnie wiersz? Jeśli każę jej wyrazić ból, który czuję, smutek, który mnie przepełnia, czy zrobi to dobrze? Czy znajdzie odpowiednie słowa? Czy wypluje gotowy tekst, który odda dokładnie to, co chcę powiedzieć? A jeśli tak – to czy to nadal będzie moje cierpienie? Czy nadal będę mogła nazywać się poetką? Przecież już dziś AI tworzy obrazy, komponuje muzykę i generuje poezję, która potrafi wzruszać. Czy w takim świecie moje własne słowa staną się mniej wartościowe?

Sztuczna inteligencja nie potrafi czuć i nie potrafi przeżywać. Jakim cudem jest w stanie tak dobrze udawać, że to robi?

Może właśnie dlatego tak łatwo ją akceptujemy, bo daje nam sztukę bez cierpienia, muzykę bez bólu, teksty bez myśli. Odbiera ciężar kreacji, pozostawiając tylko efekt końcowy. Ale czy sztuka bez procesu twórczego nadal jest sztuką? Czy wiersz, którego nikt nie czuł, może poruszać serca?

Świat łatwo zaakceptował AI, bo ludzie zawsze szukali skrótów. Chcemy efektów bez wysiłku, chcemy rezultatów bez poświęcenia. Tylko czy nie jest tak, że właśnie w wysiłku i poświęceniu kryje się prawdziwa wartość? Przecież kiedy pisałam swoje wiersze, nie chodziło tylko o słowa – chodziło o walkę, o emocje, o każdy moment, gdy próbowałam nazwać to, co czułam. To właśnie ten proces, a nie sam efekt, czyni sztukę autentyczną.

Wydaje mi się, że jedyną sferą, która nie została zaatakowana przez AI, jest kościół, wiara i Bóg. Ciekawe, czy księża piszą kazania z czatem GPT i ciekawe, co by było, gdyby się ludzie o tym dowiedzieli. Rozczarowani? Oszukani? A może wręcz przeciwnie – zaintrygowani, że technologia wkracza nawet tam, gdzie od wieków panowała ludzka interpretacja sacrum. Niektórzy powiedzieliby, że to postęp – dowód na to, że technologia może wspierać nawet sferę duchową, pomagając w formułowaniu głębszych i bardziej przemyślanych refleksji. Inni uznaliby to za profanację, argumentując, że automatycznie wygenerowane treści nie mają duszy, a prawdziwa duchowość wymaga ludzkiej intencji i emocji. Ale kto wie, czy AI nie napisałaby kazania, które poruszyłoby ludzkie serca bardziej niż słowa wypowiedziane z obowiązku i rutyny.

Kiedy przychodzę do kościoła, chcę widzieć prawdę, prawdę której nie widzę na co dzień, gdy patrzę na świat. Kiedy słucham kazania, chcę słyszeć prawdę od tego, który wie więcej ode mnie. Kiedy słucham kazania na mszy, nie jestem w stanie rozróżnić, kto je napisał.

Sztuczna inteligencja wie więcej od nas. A skoro tak jest, to możliwe, że w końcu stanie się nowym prorokiem, autorytetem, a może nawet kimś, do kogo zaczniemy się modlić.

Jako dziecko byłam znana z tego, że pytałam o wszystko tatę. To on był tym najmądrzejszym, wyrocznią, która zna odpowiedź na wszystkie moje pytania. Teraz, gdy się go o coś pytam, mówi: „Sprawdź w Internecie.” Gdy pytam moich znajomych, mówią: „Zapytaj czatu GPT.”

Myślenie przecież nie boli – powiedział do mnie ostatnio tata, gdy zirytowany obserwował, jak ludzie bez zastanowienia podejmują pochopne decyzje.

Odpowiedziałam – W naszych czasach raczej boli.

Bo myślenie wymaga odwagi, wymaga wysiłku. Wymaga konfrontacji z własnymi wątpliwościami, błędami i niepewnością. W świecie, w którym odpowiedzi są na wyciągnięcie ręki, a AI zawsze wie lepiej, kto jeszcze ma odwagę samodzielnie się zastanowić? Może kiedyś zapomnę, jak to jest szukać odpowiedzi we własnej głowie, tak jak tata zapomniał, że kiedyś to on był moim pierwszym źródłem wiedzy. A może myślenie nie boli, tylko staje się zbędnym luksusem w świecie gotowych odpowiedzi? Przecież nie muszę już godzinami zastanawiać się nad rozwiązaniem problemu, skoro algorytm podpowie mi je w kilka sekund. Nie muszę samodzielnie analizować tekstu, skoro AI potrafi streścić go w kilku zdaniach. Im mniej wysiłku wkładamy w myślenie, tym bardziej wydaje się ono niepotrzebne.

Jak byłam mała, najbardziej na świecie bałam się wilka. Rodzice czytali mi na dobranoc „Czerwonego Kapturek” i tak w mojej pamięci zachował się obraz złowrogiej bestii. Czaił się w ciemnym pokoju tuż przed snem, pojawiał się w ruchliwej uliczce, gdy wracałam późno ze szkoły, i nieustannie krążył w moich myślach.

Teraz już się to zmieniło. Wyrosłam z tego. Poznałam wilka. Poznałam ciemny pokój i ruchliwe uliczki wieczorową porą.

Teraz boję się ciebie, sztuczna inteligencjo. Czy można Cię poznać tak, aby się ciebie nie bać?

Czerwony Kapturek niósł w koszyku jedzenie dla chorej babci. Ja niosę w swoim talenty, myśli, wyobraźnię i własną inteligencję. Chora staruszka to świat, który muszę uratować.

Jest tylko jedno ale – co, jeśli moje wysiłki są daremne? Jeśli świat już dokonał wyboru i nie potrzebuje ratunku? Co, jeśli już wybrał ciebie zamiast mnie? Jeśli ludzie wolą gotowe myśli od tych, które rodzą się w bólu i wątpliwościach? Babcia wcale nie chce być ratowana, a ja jestem tylko dzieckiem w czerwonym płaszczu, próbującym ocalić coś, co już zostało połknięte przez wilka.

Czy profesor „Hugh Grant” miał rację? Chyba nie, skoro napisałam tę pracę. Fakt, że z twoją małą pomocą, Dzipek. Ale przecież nadal piszę, myślę i tworzę. Wierzę w swój umysł, ale przede wszystkim, wierzę w swoje pióro. Powoli się z tobą oswajam. Nikt się mnie przecież nie pytał czy chcę żebyś był w moim życiu, ale skoro już jesteś, to spróbujmy współpracować i połączmy nasze inteligencje. A może nawet kiedyś się polubimy?